№ 29. WARSZAWA, 16 LIPCA 1921 R. ROK II (VIII).



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OSWIATOWY I LITERACKI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

Żniwa.

Żniwa za pasem. Za chwilę tysiące rąk chwyci się za twarde kosiska i błyśnie ostrzem stali w promieniach słońca.

Tysiące kos z rozmachem szalonym będzie cięło nieprzeniknione okiem ludzkiem łany zbóż. Miljardy kłosów żytnich pełnych ziarna jędrnego opadnie na ziemię z której wyrosły, a drugie tysiące rąk miłośnie chwytać je będzie w swe objęcia, przez moment tulić ku swej piersi i składać na garści, a potem wiązać w snopy.

Wystraszona ptaszyna zatrzepocze skrzydłami i wzbije się wysoko w przestworza i zanuci radośnie, zadowolona, że wczas stadko swych dzieci wyhodowała.

Wezbrana jakąś dziwną radością pierś kosiarza, głęboko odetchnie i basowym głosem huknie w dal.

Podbieraczka spalone swe lica rozpromieni cudnym uśmiechem i zawtóruje pieśni kosiarza.

— Radosna praca!

To hasło młodości święcić będzie triumf.

W tych dniach znojnej pracy, przy której czoła uperlą się błyszczącemi kroplami potu, niechaj i myśl nie zasypia. Niechaj pręży się, jak muskuły rąk.

Sięgajmy myślami swemi gdzieś hen daleko, gdzie nawet echo pieśni naszych dosięgnąć nie może. Sięgajmy ku swym kolegom i koleżankom, którzy tak samo jak i my w tej chwili, w gorących promieniach słońca stanęli do zbożnej, radosnej pracy. Sięgajmy myślą ku mogiłom wszystkich bohaterów, którzy legli w obronie tych łanów, na których dziś spokojnie i radośnie pracować możemy. Sięgnijmy i ku dalekim Sybirskim tundrom i stepom, gdzie bie-

leją kości naszych ojców-powstańców, którzy uparcie szli ku wolności Polski.

Zanućmy im pieśń wdzięczności serdecznej. Może to będzie pieśń smutna, może czasami rozpacznie zaszarpie sercami naszemi—ale nic to! Taka pieśń dusze hartuje na stal. Taka pieśń tworzy serca ofiarne gotowe do poświęceń samych siebie, na wysokich ołtarzach ojczyzny.

Niech brzęczą kosy rozgłośnie, niech piersi grzmią pieśniami smutnemi i radosnemi, niech hasło pracy święci triumf, a myśl nasza niech się pręży i mknie coraz dalej i dalej!

Ku dalekim, niepamiętnym pomrokom dziejów naszych, kiedy na tem miejscu, gdzie kosy nasze błyszczą, szumiały rozgłośnie nieprzeniknione bory i gąszcze leśne, pełne gadziny i zwierza. Kiedy na ziemi naszej szumiały gaje święte i paliły się nigdy nie gasnące ognie, strzeżone przez tajemnicy pełne westalki.

Idźmy myślami swemi od tego czasu coraz dalej i dalej. Idźmy poprzez pomroki dziejów, w które przez znój i trud naszych dziadów legły bory dziewicze, a rozpostarły swe panowanie rozfalowane łanami zbóż *polany—pola*, w które zrodził się wyraz dzisiaj tak nam drogi — *Polska*.

Hej, biegnijmy myślami dalej i dalej, a kosy niech brzęczą, a piersi niech grzmią pieśnią rozgłośną.

Myślami swojemi zdobywajmy tajemnice wszechświata, tajemnice słońca, gwiazd, bujających nad nami obłoczków, lub ciężkich chmur tchnących lękiem i trwogą, albo groźnych piorunów i błyskawic.

A gdy przyjdzie taki moment, w który w duszach naszych zrodzi się tęsknota lub jakieś marzenie, to choćby tęsknota była bezbrzeżna, choćby marzenie było nieziszczalne i niedościgłe, śmiało unośmy się w krainę tęsknot i marzeń.

I zawsze pamiętajmy o tem, że wszystko co dziś jest, w przeszłości było tęsknotą i marzeniem wielu pokoleń ludzkości całej.

Wszystkie niedoścignięte nasze tęsknoty i marzenia zapłodnią dusze pokoleń przyszłych, które ideały dla nas niedościgłe kiedyś zdobędą.

I w bólach serdecznych ducha stwarzać będą nowe ideały dla dalszych pokoleń.

Na tem polega postęp i rozwój ludzkości całej, na tem polega twórczość ducha ludzkiego.

A kosy niech brzęczą i błyskają bielą stali w jasnych potokach słońca, bo to szczyt naszego trudu i znoju, poprzez który stwarzamy życie.

A myśli nasze niech się prężą i jak jasne promienie słońca płyną coraz dalej i dalej, gdyż one stwarzają treść tego życia, stwarzają ideały i cele, dla których żyć warto.

A gdy skończy się czas żniw—gdy z rozległych pól zbiegniemy się do swych Kół młodością tchnących—radośnie będziemy mówili o tych ideałach, do których zbiorowo mamy kroczyć.

A tymczasem żniwa, kosy niechaj brzęczą a pieśni rozgłośne płyną w dal, a myśli prężą się i mkną po rozległych gościńcach wszechświata.

J. N.

SPRAWOZDANIE
Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej
przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych
za rok 1920.

III.

Okręg Włodzimierski.

Do Okr. Zw. należało 8 Kół z nastepujących miejscowości: 1) Włodzimierz (miasto), 2) Uściług, 3) Spaszczyzna, 4) Bielin, 5) Turja, 6) Marjanówka, 7) Luboml, 8) Kupowale. Wszystkie te Koła liczyły razem 166 członków i członkiń. Sekretarjat Zw. prowadził kol. Postupalski Jan. Skład Zarządu był następujący: 1) Postupalski Jan—przewodniczący, 0) Gałecka Zofja—zastępca przewodniczącego, 3) Matuszyński Feliks, 4) Wyszomirska Weronika, 5) Bobrowski Stanisław, 6) Dzięgielewski Stanisław, 7) Łopatniukówna Antonina, 8) Hermaszewski Jan—członkowie Zarządu.

Zebrań Zarządu odbyło się 6.

Okólników wysłano 4.

Sekcja prelegentów składała się z nast. osób: 1) Postupalski Jan, 2) Gałecka Zofja,

ZIARNKO DO ZIARNKA,
ZBIERZE SIĘ MIARKA

Składajcie gotówkę w Pocztowej Kasie Oszczędności.

3) Dzięgielewski Stanisław, 4) Hermaszewski Jan.

Prelegenci wyjeżdżali do wszystkich Kół 33 razy. Poza omawianiem w Kołach spraw czysto organizacyjnych, wygłosili nast. odczyty: 1) O Naczelniku Państwa, 2) O Dąbrowskim, 3) Filareci, Filomaci i Promieniści, 4) Cele i zadania Kół Młodzieży Wiejskiej, 5) Rola Polaków na Kresach, 6) Konstytucja 3 Maja, 7) Powstanie listopadowe.

Plan pracy na rok 1921: 1) Zorganizowanie Rady Okręgowej przewodniczących Kół, 2) Organizowanie nowych Kół, 3) Zorganizowanie Zjazdu Młodzieży z całego powiatu, 4) Urządzenie wycieczki do Krakowa, Wieliczki i Bochni, 5) Rozpoczęcie budowy Domu Ludowego w Marcelówce-Antonówce, 6) Zorganizowanie większego zespołu prelegentów.

Okręg Sokólski.

Do Okr. Zw. należy 14 Kół z ogólną ilością 1100 członków i członkiń z następujących miejscowości: 1) Sokółka (miasto), 2) Janów, 3) Rudawka, 4) Korycin, 5) Suchowola, 6) Różanystok, 7) Dąbrowa, 8) Budne, 9) Jałów, 10) Kościuszki, 11) Odelsk, 12) Szudziałów, 13) Dubowa, 14) Nowy-Dwór.

Skład Zarządu był następujący: 1) Bettówna Pelagja—przewodnicząca, 2) Doszuta Ryszard — zastępca przewodniczącego, 3) Gank Antoni — sekretarz, 4) Borowska Marja—skarbnik, 5) Boduń Longin.

Zebrań Zarządu odbyło się 12.

Okólników do Kół wysłano 20.

Sekcja prelegentów składa się z nast. osób: 1) Bettówna Pelagja, 2) Odyniecki Kazimierz, 3) Truszkowska Stefanja, 4) Baduń Longin, 5) Daszuta Ryszard, 6) Gank Antoni.

Prelegenci wyjeżdżali do Kół 28 razy.

Był zorganizowany trzydniowy kurs dla kierowników Kół Młodzieży, na który przyjechało 15 słuchaczy.

Odbyło się 2 Zjazdy delegatów Kół i 1 Zjazd młodzieży t. zw. agitacyjny, na którym zapoznano zebranych z celami i zadaniami Kół. Odbył się on w Różanymstoku, uczestniczyło 650 kolegów i koleżanek.

Budżet Związku wynosił 50 tys. mk.

Plan pracy na rok 1921: 1) Uruchomienie dawnych Kół i zakładanie nowych, 2) Organizowanie kursów, 3) Zakładanie bibljotek, 4) Objazdy Kół, 5) Wysyłanie młodzieży do szkół rolniczych.

Budżet na r. 1921 przewidziano do 200 tys. mk.

Okręg Lubartowski.

Do Związku należało 10 Kół, skupiających razem 150 członków i członkiń. Należały Koła z następujących miejscowości: 1) Czemierniki, 2) Stoczek, 3) Kamionka, 4) Kozłówka, 5) Kijany, 6) Siedliska, 7) Baran, 8) Rudka Kozłowiecka, 9) Krasienin, 10) Zawieprzyce.

Biuro Związku prowadziła kol. Wanda Śliwina.

Skład Zarządu był następujący: 1) Łaszcz Józef—przewodniczący, 2) Śliwina Wanda—zastępca przewodniczącego, 3) Lange Seweryn, 4) Jędrzejewski Władysław, 5) Łukasiewicz Fr., 6) Woźniak Władysław, 7) Krajewski Bolesław, 8) Tański Stefan—członkowie Zarządu.

Zebrań Zarządu odbyło się 4.

Okólników do Kół wysłano 3.

Program pracy na r. 1921: 1) Zorganizowanie sekcji prelegentów, 2) Zorganizowanie bibljoteczki wędrownej, 3) Zorganizowanie kursów dla kierowników Kół.

Okręg Zamojski.

Do Związku należało 5 Kół z następujących miejscowości: 1) Kalinowice, 2) Sitanice, 3) Wysokie, 4) Płoskie, 5) Szorcówka.

Biuro Związku prowadzili: 1) Helena Bogucka, 2) Henryk Rostkowski.

Praca Związku po przerwie spowodowanej najazdem bolszewickim w końcu roku dopiero zaczęła się ożywiać.

Okręg Opatowski.

Do Związku należało 9 Kół z ogólną ilością 180 członków i członkiń. Należały Koła z następujących miejscowości: 1) Oficjałów, 2) Gojców, 3) Brzezie, 4) Brzo-

stowa, 5) Bodzechów, 6) Dękówek, 7) Szewna, 8) Buduzów, 9) Sobótka.

Biuro Związku prowadzili kol.: A. Oficjalski i Jan Dryjewski.

Skład Zarządu był następujący: 1) Oficjalski A. — przewodniczący, 2) Dryjewski Jan—sekretarz, 3) Dorot, 4) Kołodziej Antoni, 5) Kwiecień Jan, 6) Słomka Jan, 7) Wasiek Ignacy.

Zebrań Zarządu odbyło się 4.

Okólników do Kół wysłano 4.

Okręg Łęczycki.

Do Związku należało 12 Kół z ogólną ilością 347 członków. Należały Koła z następujących miejscowości: 1) Błonia, 2) Gieczno, 3) Tum, 4) Góra św. Małgorzaty, 5) Sobótka, 6) Topola, 7) Siedlce, 8) Mazew, 9) Pieczew, 10) Wartkowice, 11) Wilczkowice, 12) Domaniew.

Biuro Związku prowadził kol. Kulpiński Seweryn.

Skład osobowy Zarządu był następujący: 1) Heidrych Rudolf — przewodniczący, 2) Kaźmierczak Stanisław—skarbnik, 3) Kulpiński Seweryn — sekretarz, 4) Piotrowska Janina, 5) Sarnecki Wiktor.

Prac żadnych nie wykonano z powodu poborów młodzieży do wojska. Na r. 1921 przewidziano następujący plan pracy: 1) Pobudzenie Kół do pracy, 2) Zorganizowanie sekcji odczytowej, teatralnej, gier i zabaw, 3) Zorganizowanie stałego biura.

Okręg Łódzki.

Do Zarządu należało 14 Kół z ogólną liczbą 219 członków i członkiń. Należały Koła z następujących miejscowości: 1) Pięczniew, 2) Chocianowice, 3) Bełdów-Sanie, 4) Mirosławice, 5) Warszyce, 6) Kalinów, 7) Kalino, 8) Sługocice, 9) Dmosin, 10) Ruda Pabjanicka, 11) Nowe Złotno, 12) Retkinia, 13) Piaskowice, 14) Gorszewice.

Biuro Związku prowadził Jan Klimek i Ignacy Mularek.

Skład Zarządu był następujący: 1) Libelttówna St.—przewodnicząca, 2) Ochędalski H.—zastępca przewodniczącego, 3) Mularek Ignacy — sekretarz, 4) Klimek Jan — skarbnik, 5) Plocek Franciszek, 6) Jódkówna H., 7) Buda J., 8) Fastyń Józef—członkowie Zarządu

Zebrań Zarządu odbyło się 10.

Zjazdów przewodniczących Kół i delegatów było 3.

Rozesłano 12 okólników do Kół.

Do sekcji prelegentów należeli: 1) Ignacy Mularek i 2) Jan Klimek. Prelegenci wyjeżdżali 7 razy do 5 Kół.

Okręg Łowicki.

Do Związku należało 10 Kół z ogólną liczbą 427 członków i członkiń. Należały Koła z następujących miejscowości: 1) Bocheń, 2) Bolimów, 3) Chruślin, 4) Chąśno, 5) Emiljanów, 6) Kiścieszew, 7) Ostrołęka, 8) Urzecze, 9) Kupina, 10) Jackowice.

Biuro Zarządu prowadzili kol. Pietrzak Anzelm i Kazimierowicz Tomasz.

Skład Zarządu był następujący: 1) Kazimierowicz Tomasz—przewodniczący, 2) Rybus Adam — zastępca przewodniczącego, 3) Pietrzak Anzelm — sekretarz, 4) Anyszkówna Katarzyna, 5) Rybus Stanisław, 6) Trajter Józef, 7) Grabowiczówna Anna.

Zebrań Zarządu odbyło się 4.

Rozesłano 6 okólników do Kół.

W celu udzielenia wskazówek w pracy poszczególnym Kołom, wyjeżdżali kol. Anzelm Pietrzak i Tomasz Kazimierowicz.

Urządzono 1 Kurs dla kierowników Kół Młodzieży, który trwał 3 dni. Słuchaczy było 12.

Kurs dał dobre rezultaty, gdyż zainteresował słuchaczy pracą w Kołach.

Odbyła się jedna konferencja Rady Okręgowej, złożonej z kierowników Kół. Odbył się też 1 Zjazd delegatów Kół Młodzieży.

Program pracy na rok 1921: 1) Objazdy Kół Młodzieży, 2) Zwołanie konferencji kierowników Kół, 3) Zorganizowanie biura Okręgowego, 4) Zorganizowanie kilku wycieczek, 5) Nawiązanie łączności z młodzieżą uczącą się w gimnazjum, 6) Zorganizowanie majówki.

Z powyższych sprawozdań wynika, że sprawa tworzenia Okręgowych Związków Młodzieży Wiejskiej jest sprawą wielkiej wagi. Pomimo wielu niesprzyjających warunków dla organizacji młodzieży jakie wytworzył w roku zeszłym najazd bolszewicki— ze sprawozdań powyższych widać, że Związki te osiągały pewne rezultaty. Wreszcie musimy jasno zdawać sobie sprawę, że z chwilą masowego powstawania we wsiach i miasteczkach Kół Młodzieży, niemożliwem jest, aby Centrala podołała dokładnie i planowo prowadzić całokształt pracy oświatowo-kulturalnej przez zorganizowaną młodzież. Decentralizacja, czyli przejmowanie pewnych prac na terenach powiatów przez Okręgowe Związki przyczynia się do tego, że Związek Młodzieży z tą chwilą zyskuje na sprężystości organizacyjnej, a dzięki temu rezultaty pracy są o wiele wyższe pod względem liczebnym i jakościowym. Dodać należy jeszcze, że niektóre z Okręgowych Związków zyskały już poparcie Sejmików powiatowych. Już w końcu roku sprawozdawczego kilka Okręgów dzięki temu poparciu mogło zaangażować stałych instruktorów kulturalno-oświa-

towych wyłącznie tylko do współpracy z młodzieżą zorganizowaną w Okręgowy Związek.

W paru Okręgach Sejmiki udzieliły wydatnej pomocy pieniężnej na tworzenie Okręgowych bibljotek wędrownych.

Z tego wynika, że starsze społeczeństwo z chwilą, gdy tylko młodzież wykaże się pewnym dorobkiem, okazuje życzliwą pomoc i z pełną ufnością darzy organizację młodzieży.

To też przyszłe losy Okręgowych Związków Młodzieży, które doszły do takiego stanu rzeczy—zapowiadają się pomyślnie. Rok 1921 wykaże o wiele wyższe rezultaty pracy i zabiegów zorganizowanej młodzieży. (*c. d. n.*)

Cześć Ameryce!

Pod tem hasłem Polska cała obchodziła tego roku święto narodowe Amerykańskie, rocznicę wyzwolenia i ogłoszenia Niepodległości Stanów Zjednoczonych, przypadające d. 4-go lipca. Naród nasz, sam tak długo tęskniący do odzyskania utraconej wolności i przez to odczuwający, jak nikt inny, znaczenie tego dnia dla Ameryki, postanowił uświetnić go przez uroczyste wyrażenie wdzięczności za tak serdeczną i wydatną pomoc, jakiej nam udziela bezinteresownie szlachetny naród amerykański.

Bezprzykładną jestto rzeczą w dziejach świata, by naród wielki, możny, silny i władny zatroszczył się o mniejszy i słabszy — zamiast pięści, serce i pokój niósł w ofierze. A tak właśnie postępuje Ameryka. Wzbudza to podziw i zastanowienie, że trzeba było aż 2000 lat prawie, by idea Chrystusowa oblekła się w ciało i nietylko w słowach ale i czynach się objawiła. Bo pomyślcie tylko, ludzie obcy nam ciałem i duchem, mogący pędzić w ojczyźnie swojej życie bez troski wśród rozkoszy i spokoju, porzucają swe ogniska i śpieszą poprzez stepy i oceany do kraju zupełnie im nieznanego, by głodnych karmić, nagich przyodziewać, rannym goić rany, upadłych na duchu podnosić moralnie i umysłowo. Ba, troszcząc się o przyszłość naszą i rozumiejąc, co znaczy kraj wyludniony, gleba łaknąca rąk do uprawy, wszystkie pola pracy odłogiem leżące, co właśnie kraj nasz po wojnie siedmioletniej przedstawia—główną swą uwagę zwrócili na dzieci i młodzież i nietylko ich odżywiają, ale za pomocą rozpowszechnienia ćwiczeń fizycznych chcą zahartować ich ciało, wzmocnić wolę i ducha: jednem słowem odrodzić w młodzieży znieprawiony przez niewolę i zwątlony przez wojnę i epidemje nasz naród.

To też obchód rozpoczął się świętem dzieci w niedzielę poprzedzającą 4-ty lipca. O godz. 5-ej pp. tysiące dzieci ze żłobków, ochron, schronisk, szkół i burs szkolnych wkroczyły imponującym pochodem do parku Sobieskiego na teren przed lożami i trybunami, zajętemi przez Amerykanów i publiczność polską. Ubrane w różnokolorowe sukienki i czapeczki, z chorągiewkami w ręku zdały się różnobarwnem kwieciem, pokrywającem łąkę. Nadzwyczaj przyjemny widok. Przy dźwiękach orkiestr, grających pieśni polskie i hymn amerykański, dzieci bawiły się w gry różne, gimnastykowały, śpiewały, tańczyły, loże, przedstawiciela Ameryki p. Gibsona obrzucały kwiatami i wznosiły okrzyki na cześć Ameryki. Wreszcie uraczone podwieczorkiem o zmroku zostały rozwiezione do domów.

Wieczorem dnia tegoż urządzili obchód oficerowie polscy w siedzibie swojej założonej i utrzymywanej przez Amerykanów. Pięknie udekorowaną salę wypełnili goście amerykańscy i polscy, w loży zasiadł Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski. Uroczystość rozpoczęło przemówienie pułk. Rzewuskiego, a zakończył koncert. Pułk. Rzewuski dał obraz „Ameryki ducha“ i zaznaczył jej ogromny czyn, chroniący być może ludzkość całą od upadku ostatecznego, od zasad przewrotowych.

Dzień 4-go lipca, właściwe święto, rozpoczęło uroczyste nabożeństwo w

wypełnionej ludźmi katedrze św. Jana, celebrowane przez ks. kard. Kakowskiego w obecności posła Gibsona, przedstawicieli organizacji amerykańskich i innych obcych mocarstw, i przedstawicieli instytucji polskich, jak Weteranów 63 r., delegacji pułkowych, cechów ze sztandarami i t. d. Piękne kazanie ks. Szlagowskiego obfitowało w podniosłe ustępy. W myśl „Ody do młodości“ Mickiewicza, mówił on: „Wielki naród amerykański tworzy nieśmiertelną odę do młodości nie słowem i rymem, ale sercem i czynem“. „Jednością silny, rozumny szałem, spólnemi łańcuchy opasał ziemskie kolisko, zestrzelił myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy i bryłę świata nowemi pchnąć chce tory“. „A stał się wielkim przez pracę swoją i wypracował sobie ojczyznę potężną i bogatą“.

Po nabożeństwie wszyscy pochodem ruszyli do ambasady amerykańskiej, gdzie paręset dzieci z ochron, malowniczo przebranych za krakowianki, kujawianki, góralki, łowiczanki i t. d. wręczyły posłowi Gibsonowi własnemi rękami wykonane zabawki, jako dar dla dzieci amerykańskich od dzieci polskich.

Ten szereg uroczystości zakończył obchód w Ratuszu, w Sali Rady Miejskiej, przybranej w sztandary polskie i Stanów Zjednoczonych, w kwiaty i zieleń. Koło estrady zgrupowano dzieci a dalej salę zajęli przedstawiciele rządu, sejmu, duchowieństwa, wojska i zaproszeni goście. Poseł Gibson zasiadł obok Naczelnika Państwa i rozpoczęły się przemówienia przeplatane hymnami polskim i amerykańskim: powitalne wygłosił prezes Rady Miejskiej Baliński, dziękczynne prezydent miasta Drzewiecki. Podkreślił on, że hasło, pod jakiem Stany Zjedn. przystąpiły do wszechświatowej wojny: *wolność narodów*, przyczyniło się „do zwalenia głazu z lochu grobowego Polski“, a podnosząc ofiarną pomoc Amerykan, mówił: „żywiliście tysiące dzieci, gdy w kraju wyniszczonym nie stało żywności, ratowaliście od śmierci głodowej tysiące istnień, broniliście od zarazy ludność zbiedniałą, nieśliście pomoc chorym i rannym, otaczaliście troską macierzyńską żołnierza na froncie, pamiętając nietylko o jego potrzebach materjalnych, lecz jednocześnie pielęgnując najszlachetniejsze uczucia jego względem ojczyzny i rodziny za serdeczną pomoc — i to w najkrytyczniejszej chwili dla Polski—pozostawia w całym narodzie głębokie uczucia wdzięczności.“

Ja sądzę jednak, że powinniśmy im okazać wdzięczność naszą nietylko słowem, ale i czynem, wstąpiwszy w ich ślady wypracować sobie ojczyznę potężną i bogatą i ze „zjadaczy chleba“ w aniołów się przemienić. *Wanda Pławińska.*

ADAM ASNYK.

Daremne żale.

Daremne żale, próżny trud,
Bezsilne złorzeczenia!
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia.

Świat wam nie odda, idąc wstecz,
Zniknionych mar szeregu,
Nie zdoła ogień ani miecz
Powstrzymać myśli w biegu.

Trzeba z żywymi naprzód iść
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę.

Wy nie cofniecie życia fal!
Nic skargi nie pomogą:
Bezsilne gniewy, próżny żal!
Świat pójdzie swoją drogą.

Koledzy i Koleżanki!

Pamiętajcie o zbieraniu składek na odbudowę Wawelu.

JÓZEF CIEMBRONIEWICZ.

Królowa Korony Polskiej *)

(z legend żołnierskich).

Stanął pan sierżant, wziął się pod boki i składnie począł:

— Co wy wszyscy wiecie! Tyle co nic i tyle co i ci, którzy ględzą po gazetach i suszą sobie głowy nad tem, aby wymyślić, kto odniósł zwycięstwo pod Warszawą. Jeden Franek Bożybójski i Jasiek Stawski mogliby wam coś powiedzieć, gdyby byli nie polegli i ja com to od nich samych słyszał. Źle było z nami! Nie ma co taić, niema co ukrywać, źle było i już! Wzięło się skądścić nieszczęćcie, wzięło się za grzechy nasze i nieprawości, podeszło znienacka, ułapiło i popuścić w żaden sposób nie chciało. Zamarł duch w żołnierzu, zwątpienie, niemoc i bezsilność opętały serca, a nieznany dawniej strach snuł się za żołnierzem po drogach i wertepach bezdrożnych, budził go ze snu i piaskiem a omanem zasypywał oczy. I przyszła skądś beznadzieja jakaś i żarła gorzej tych wszy, co stały się już nieodstępnym towarzyszem żołnierza.

I zdało się, że zagniewany Chrystus całkiem od Polski oblicze odwrócił.

I ponoć i tak było naprawdę.

I ponoć Chrystus i patrzeć w naszą stronę nie chciał, a rozgniewany powiadał jeno do świętego Piotra:

— „Łotry są i nic potem! Myślałem swego czasu, że to godny naród i w łasce go miałem, a to tałatajstwo kłócić się jeno ze sobą umie i swary prowadzić i wymyślać jeden drugiemu. I powiadam ci święty Pietrze, zbrzydli mi! I nawet jak już puścisz do nieba którego, to osadź go tam, gdzie dalej od mego tronu i nawet kantynę dla nich otwórz osobną byleby mi tylko na oczy nie właźli i nie plątali się pod nogi!"

Chciał święty Piotr co nie co za nami przemówić, bo starowina kochał się w żołnierce, jako, że niby sam w młodości wojskowo sługiwał, ale Chrystus nie i nie.

— „Nawet mi nie mów! — powiada.—Dałem ci temu narodowi ojczyznę, odjąłem od nich baty, co orały im plecy przez sto lat, a ci co? Myślisz może do gospodarstwa się wzięli? Juści! Myślisz może, że granice opatrują? Juści! Spójrz ino! Widzisz? Tam pepesy, tu endeki, tam enzetery i pepele i co ino chcesz! I za łby się to wszystko wodzi, zamiast o naprawie Rzeczypospolitej i pospólnem dobrze myśleć. Już ta daj pokój, święty Pietrze, i nie zanoś żadnej instancji, a i innym przy raporcie zapowiedz niech mi daremnie głowy nie suszą!"

Opuścił święty Piotr uszy po sobie i poszedł bo i cóż poradzić.

I żaden też święty, nawet sławny Biskup krakowski, co specjalną w niebie władzę piastuje, nie śmiał już chodzić z instancjami.

I byłby już pewnie koniec i zmarnienie ostatnie, ale była tam przecież Ona: Pomoc potrzebujących, Obronicielka wiernych, Pocieszycielka strapionych.

Patrzyła matczynemi oczyma na niedolę żołnierską, patrzyła i sercem dobrem cierpiała za wszystkie matki, których syny ginęły na polach walki.

I Ona jedna ośmieliła się podejść do rozgniewanego Chrystusa i delikatną macierzyńską dłonią głaskać go poczęła po twarzy i szeptać:

— „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nimi! Baranku Boży, którego, dobroć większa jest niż świat cały, zmiłuj się nad nimi! Synu mój najdroższy, nie daj tej, która na bolesną śmierć Twoją na krzyżu patrzyła i której serce siedmiu mieczami boleści przeszyto, nie daj patrzeć na boleść innych matek! Jezu najsłodszy. Jezu najdroższy, odwróć gniew Twój i powstrzymaj za-

---

*) Rok temu przeżywaliśmy ciężkie chwile i wówczas, gdy Moskale od wrót Warszawy musieli odstąpić, żołnierze opowiadali sobie za czyją się to stało sprawą. Nowelka ta jest jedną z tych, która w tym czasie powstała.

wieszony nad narodem tym miecz pomsty i karania!"

A Chrystus mięknąć począł, ale się jeszcze trzymał:

— „Łajdusy są!"

— „Wiem ci, Synaczku najdroższy! Łajdusy są! I nie godni zmiłowania Twego! Ale pomnij przecie, że Królową ci mnie oni swą okrzyknęli i nie dopuść, by zaś nad narodem, któremu ja króluję, dzicz bezbożna a bezwstydna zapanować miała."

I znowu cichutko:

— „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata..."

A zaś Jezus zmilkł już ze wszystkiem i spojrzał ku Polsce.

Rozświetliło się nad opuszczoną ziemią niebo, wonie jakieś powiały od Wisły, moce dziwne na świat spłynęły.

I rzekł:

Oj matuś, matuś! Oj matuś najsłodsza, Matko najczystsza, Matuś najmilsza! A dy rób z tymi łajdusami, co chcesz, bo i któż Ci się oprzeć zdoła? A weź se tam świętego Jerzego do pomocy, bo on ta do trzepania chytry, a i święty Piotr, co to w mej obronie uszy obcinał też pewnie miecza nie pożałuje!"

I zeszła Królowa Korony Polskiej między żołnierze, przeszła się między łany polskie i gwarliwe, a rojne miasta.

I za jej to sprawą zanikły swary i duch się ożywił i przed nią to strach i oman uciekły i nie gdzieindziej jeno prosto w bolszewickie okopy.

I powiadali jeńcy:

— „My ta już z góry wiedzieli, że Warszawy nie zdobędziem, bo tym godniejszym pokazała się przeczysta Dziewica i rzekła: Wracaj tam bezbożniku, bo nic ta tu nie wskóracie, bo ja Polaków bronię!"

I obroniła.

Nie kto, ino Ona Królowa Korony Polskiej!

ZARAZA.

Atmosfera w przybytku sprawiedliwości nie dowytrzymania... Jednostajność spraw rozpatrywana i gorąco, panujące w ciasnej izdebce sądu, usposabia do snu zarówno sędziów jak oskarżonych, świadków, skarżycieli i tych, co tak nie mając co robić, przybyli posłuchać toku rozpraw.

Aż wreszcie usposobienie to przechodzi w rzeczywistość... Bo oto z lewej strony siedzący ławnik kiwnął się i chrapnął z cicha...

Nic dziwnego, na półtorej godziny przed posiedzeniem jak mi mówił „cisnął gracę, bo sadził zimnioki"... A teraz akuracik południowa pora... Zaraz też jakby echem odezwały się podobne dźwięki w różnych stronach sali, ale krzynkę głośniej, bo aż pilnujący porządku stróż na sali: z orłem na lewej piersi wielkości mniejszego przetaka rozwarł oczy i gruchnął przed siebie: „Cicho tam, nie spać!"

Podniesiony głos o skalę wyżej i inaczej brzmiący jak wśród mówiących zrobił swoje.

Na sali zrobiło się raźniej i mój z lewej otrząsnął się ze śpiączki... Zaraz też inaczej się dały słyszeć pytania i odpowiedzi, bo chłopakowi, któremu sędzia czytał oskarżenie, że ukradł siedem kur, uszu nadstawiono i wyraźniej słuchać zaczęto... Po przeczytaniu sekretarz zapytuje: Ile masz lat? Chłopak: dwanaście! Gdzieś się urodził? We wsi! Odpowiada pytany. No, ale jak się ta wieś nazywa? Chłopak: A wieś! I robi minę zdziwioną, czego od niego więcej chcą. Dopiero pokrzywdzona strona prostuje: „Ady Wny Sądzie, ta zaraza w naszej wsi się uplingła!" Śmiech na sali... Chłopakowi podkówki robią się koło ust. Pewnie wybuchnie płaczem... Ale nie. Teraz sędzia pyta: Słuchaj chłopcze, ukradłeś siedem kur?! .. Chłopiec: Nie, wziunem ino dwie... Sędzia: No dobrze, a cożeś z niemi zrobił? Chłopak: Sprzedałem w Piotrkowie! Sędzia: A z pieniędzmi cożeś zrobił? Chłopak: Dwieście

marek oddałem ojcu, a sto... (tu się zaciął). Ponieważ badanie przybiera te same cechy poprzednich spraw, znów daje się odczuć znużenie u wszystkich prócz sędziego i wmieszanych w tę sprawę. A więc drzemie z lewej ławnik, ale teraz czujniej, bo chwilami otwiera lewe oko, a czasami i oba... Zato prawica całkiem inaczej się zachowuje... Aby nie dać pozoru spania, głowa kryje się w dwóch rękach i robi wrażenie rozpatrującej. Sędzia znów: „No i coś, chłopcze, zrobił z temi markami"? Chłopak się kręci... Z lewej się odmyka teraz prawe oko, aby zasunąć go czemprędzej powieką. Prawa bez zmiany. Sala dwojako milczy. No, mówże, —sędzia napiera, a skrzywdzona się nachyla oczekująco... do twarzy chłopaka... Wreszcie chłopak przyparty pytaniami i zaglądaniem mu w zęby, wyrzuca z siebie dziwnie tak jakoś dziwnie: Przegrałem w karty. Stała się rzecz niespodziewana! Na okrzyk grozy i oburzenia pokrzywdzonej, z prawej i lewej strony mumje podnoszą głowy i prawie w jeden takt kiwają głowami wprzód i w tył... Ruchem tym zdaje się zdradzają podziw, oburzenie... A i również pokrzywdzona, kiwając się, ale całym korpusem swoim, okręconym w dużą chustkę, wolno mówi: Widzita sybernika, potępieńca! Żebyś ty zmarniał za moją krzywdę!... Wreszcie uspokojona ręką sędziego zacicha w swojem rytmicznem kiwaniu się. A sędzia po przesłuchaniu zagaja sprawę i dyktuje zeznanie oskarżonego sekretarzowi: „Oskarżony przyznaje się do kradzieży, ale tylko dwóch kur. Powódka popiera oskarżenie. Naprawdę tu duszno... Być może, że mam słabe płuca... Wychodzę... Zresztą moja sprawa z pasażerami skończona... Natomiast, wychodząc z sali, zauważyłem, iż sprawa tycząca się cen zboża potoczyła się jakoś raźniej...

W. Gallus.

Do byłych żołnierzy „Drużyniaków".

Od czasów, kiedy zrzuciliśmy z siebie jarzmo niewolnicze, ten hamulec pracy twórczo-społecznej, a zaczęliśmy tworzyć wolną i niepodległą Polskę, duże zmiany zaszły w naszej organizacji. Młodzież szkolna porzuciła ławy, rzemieślnicy warsztaty, rolnicy swoje narzędzia i chaty rodzinne, inni posady i kto tylko czuł się wiernym synem Ojczyzny, każdy spieszył powiększyć szeregi armji polskiej.

Pospieszyło też bardzo dużo naszych kolegów „Drużyniaków", gdyż to było przecież ich wielkiem marzeniem służyć w wojsku polskiem, broniąc niepodległości narodowej, o którą kiedyś nasi praojcowie walczyli, więc nie zastygła jeszcze krew żywo bijąca, odziedziczona po bohaterach z pod Racławic i Grochowa. I nic dziwnego że praca w Kołach młodzieży szła w zeszłym roku słabiej. Dużo też Kół młodzieży w różnych listach i sprawozdaniach nadmieniało, że praca idzie słabiej, gdyż młodzież wszystka wstąpiła do wojska. Lecz okazało się, że w poszczególnych Kołach młodzieży koleżanki bardzo dobrze ze swego obowiązku, jaki na nich spadł po kolegach-żołnierzach, wywiązały się i, chociaż chłopcy poszli do wojska, a jednak praca szła w Kołach doskonale.

Teraz kiedy już huk dział i szczęk oręża zamilkł i po 7-mio letniej wojnie mamy nareszcie upragniony pokój, winniśmy się zabrać ochoczo do pracy i to czegośmy nie zdołali dawniej dokonać, powinniśmy dopełnić teraz.

Wy wszyscy, co byliście w wojsku, a było was bardzo wielu, przekonaliście się, ilu to ludzi młodych, fizycznie zdrowych, nad którymi potrzebna jest usilna praca, ażeby z nich wyrobić prawdziwych i dobrych przyszłych obywateli kraju.

W wojsku polskiem pracują też nad nimi nie mało, lecz sam zauważyłem u tych ludzi pewną niechęć i często na najelementarniejsze rzeczy nie mogą zupełnie odpowiadać.

Nie dziwię się poniekąd temu, gdyż żołnierz nie jest odpowiednio wywczasowany i często ma różne braki i niedomagania, przy których czuje się przygnębionym, więc i dobre chęci do nauki go często odstępują. Tacy sami żołnierze teraz przechodzą w stan odpoczynku i powracają do swych domów i wiosek rodzinnych i często przynoszą złe obyczaje i nałogi im do smaku przypadły.

Mam na myśli głównie tutaj „Słownik żołnierski“, który jest bardzo bogaty i mieści w sobie wyrazy przyjęte z obcych armji, których żołnierz często nie rozumie, chociaż używa i takich wyrazów w wioskach zwłaszcza w towarzystwie koleżanek używać ich nie można. Tym tylko plami się język ojczysty polski, czysty i szlachetny, który stanowi dla nas wielki skarb narodowy.

Nie sądzę jednak, ażeby nasi koledzy „Drużyniacy“ nie mieli jeszcze wyrobionego samosądu i nie potrafili odróżnić złego od dobrego, przyzwoitego od nieprzyzwoitego i przypuszczam, że to się da łatwo naprawić. Praca z takimi też idzie łatwiej, którzy nie należeli przedtem do organizacji a byli w wojsku, gdyż przywykli oni do życia zbiorowego i towarzyskiego.

Ci zaś „Drużyniacy“, którzy powrócili do domu po trudach wojennych, winni być z tego dumni i zadowoleni, że święty obowiązek względem matki Ojczyzny spełnili, a to, co w świecie widzieli dobrego i szlachetnego, niech zaszczepiają u nas, a to, co złe i niegodne naśladowania, niech porzucą raz na zawsze.

W pracy tak ważnej jak praca społeczna, zaniedbywać się nie można, bo przecież z oświatą i kulturą idzie cały postęp wszechświatowy.

Ten czas, który spędziliście w okopach, należy teraz wykorzystać w organizacjach.

Na łamach „Naszej Drużyny“ winny się ukazać teraz takie wyrazy: Praca w naszem Kole idzie doskonale, gdyż młodzież męska powróciła z wojska i t. p.

Wszystkich powinno krzepić na duchu hasło: „Umieliśmy walczyć i umierać za Polskę, to też musimy umierać i żyć dla niej“, w czem szczęść Wam Boże!

Żołnierz „Drużyniak“.

Zlot harcerski we Lwowie.

Na 1, 2 i 3 lipca zwołała Naczelna Rada Harcerska Zlot do Lwowa, by uczcić dziesięciolecie pracy, dokonać przeglądu sił i oceny dorobku, a zarazem bardziej złączyć pojedyńcze ogniwa całej organizacji.

I pośpieszyły karnie a ochoczo drużyny i zastępy na to święto, by zaświadczyć przed społeczeństwem i samym sobą o spoistości wewnętrznej i bratniej łączności.

Zleciała się licznie młodzież harcerska do Lwowa, który był kolebką całego ruchu, by nabrać świeżego zapału do dalszej pracy, nowych sił do zwycięskiej walki.

Zaroiły się ulice Kresowego Lwiego grodu szarym tłumem młodzieży dziarskiej i krzepkiej, poorane kulami wroga i poszczerbione granatami mury otoczyło zwartem kołiskiem nowe pokolenie Odrodzonej Polski na znak, że bronić tej ziemi będzie nieugięcie aż do ostatniej kropli krwi.

To też miasto przyjęło po ojcowsku te orlęta szare. Otworzyło na ścieżaj wypróbowane swe ramiona i hartowne serce, roztoczyło cały czar swej bogatej a rycerskiej przeszłości, napoiło do syta swą barwną rzdą żelaza i purpurą krwi znaczoną opowieścią, swą przepiękną, malowniczą w skały i przepaście, ruiny i kurhany zasobną okolicę.

Opodal za miastem, kędy niedawno przed rokiem grzmiały armaty i toczył się zacięty bój, na otwartem błoniu jakby z pod ziemi wyrósł las namiotów żółtych, kłębią się dymy ognisk, tętni gwar i życie, rozlega się dzwięczna pieśń i szczery śmiech. Raz po raz nadjeżdża furgon wojskowy z zapasami żywności lub sło-

my na posłania, zadudni beczka z wodą. Od czasu do czasu z pobliskiego lasu wynurzy się mniejszy lub większy oddział i wkracza na błonia, zdążając ku namiotom. Obóz harcerski! Jest w nim młodzież z całej Polski, ze wszystkich ziem. Ruch panuje ożywiony, ale wszystko odbywa się w porządku. Jedni ustawiają nowe namioty, inni okopują stare, ci rozpalają ogniska lub gotują obiad, tamci rozkładają przywiezione przyrządy i przybory, Co chwila ktoś komuś z głośnym okrzykiem pada w objęcia lub ściska mocno dłoń. Dawno niewidziani przyjaciele łączą się znowu w serdecznej pogawędce, a nieznani dotąd chłopcy już są sobie dobrymi przyjaciółmi. Taka to bowiem jest atmosfera harcerskiego obrazu. Zanika w nim gniew i zazdrość, a pleni się braterstwo i wesele.

Pierwszego dnia rano nastąpiło w obozie uroczyste powitanie przybyłych drużyn przez ks. Szmyda, kapelana chorągwi Lwowskiej, poczem Naczelnik Głównej Kwatery dokonał przeglądu. W południe jenerał Haller, przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego, dokonał w obecności przedstawicieli władz i społeczeństwa otwarcie Wystawy w Salach Kasyna Miejskiego. Piękna to i ciekawa a pouczająca Wystawa. Wszystko w niej znajdziesz, mapy i plany, zabawki i sprzęty, wyroby drewniane i ślusarskie, zbiory przyrodnicze i maszyny przeróżne, ubrania i kapelusze, fotografje i obrazy, wycinanki i książki, łódki małe i samoloty, dzwonki i wiele innych rzeczy i przyrządów, a wszystko wykonane przez harcerzy. Jest tego zaś taka moc, że ledwo zdoła się pomieścić w pięciu dużych salach, a każdy najdrobniejszy nawet przedmiot ma swoją wartość i swe przeznaczenie. To też gwarno na tej wystawie i coraz nowe zastępy ciekawych widzów wkracza w gościnnie otwarte a artystycznie przybrane podwoje gmachu.

Po południu wszystkie drużyny tak męskie jak i żeńskie udały się na cmentarz obrońców Lwowa, by tam złożyć hołd poległym bohaterom, wśród których wszak tylu było harcerzy. Stanęły szeregi zwartem kołem, pochyliły się z czcią głowy, ugięły w kornej modlitwie kolana i dłoń bratnia zawiesiła na znak pamięci wiernej pęk wonnego kwiecia na ramionach krzyża cmentarnego, a z ust popłynęły majestatyczne słowa Roty. Właśnie zaś zachodzące słońce purpurą krwawą złociło głazy mogilne a z pobliskich wież kościelnych dzwoniono na Anioł Pański...

* * *

Drugiego dnia większą część zajęły ćwiczenia polowe, kierowane przez oficerów-harcerzy w obecności d-ha jenerała Hallera. Piękna pogoda sprzyjała, to też akcja rozgrywała się żywo i prawidłowo, wykazując duże zgranie oddziałów, przytomność poszczególnych dowódców i wyrobienie jednostek. Zwłaszcza przemyślność i spryt harcerski miał duże pole do popisu. Walka zakończyła się obiadem obfitym, który po trudach wojennych i uciążliwych marszach cieszył się wielkiem powodzeniem, a nawet podobnoś jeszcze dla wielu okazał się za szczupłym i niewystarczającym.

O wieczornym zmroku odbyła się wspólna gawęda, w czas której odżyły echa dawnych lat, wspomnienia minionych dni. Barwną wstęgą przesunęły się dzieje tego dziesięciolecia żmudnej pracy i krwawej walki, szarego trudu i serdecznej, dobrowolnej ofiary. W księżycowej poświacie srebrnej stanęły przed żyjącemi towarzyszami i następcami duchy Tych, którzy w służbie harcerskiej wiernie wytrwali, życie ochotnie oddając hen od legjonowych bojów po ostatni nad Wisłą cud. Cicho było. Z pobliskiego miasta kresowego dolatał przytłumiony gwar, czasem szczekanie czujnego psa lub tentent kopyt końskich, a tu wpatrzona w ogniska żar, wsłuchana w opowieść cudną acz krwawą młódz harcerska z całej Polski krzepiła wolę i ducha, zaprzysięgając sobie pospólnie wierność Polsce, ślubowanie to składając w dostojne ręce jenerała Hallera.

Zaprawdę niezapomniane to chwile i wrażenia.

* * *

Niedziela 3-go lipca była głównym dniem obchodu. Rano na stokach Cytadeli, kędy ongiś rząd austrjacki tracił naszych najlepszych i skąd padały mordercze pociski na bezbronne miasto—odprawiona została msza polowa. Ustawione w czworobok drużyny słuchały Jej z przejęciem a w skupieniu, prosząc Pana Zastępów o dalsze błogosławieństwo i opiekę łaskawą. Po nabożeństwie jenerał Haller donośnym głosem wita zebranych, przypominając doniosłość dzisiejszego święta i zadanie jakie harcerstwo w Wyzwolonej Polsce ma spełnić, wreszcie zapowiada odczytanie listu Naczelnego Wodza. Pada krótka komenda: prężą się w niemym hołdzie szeregi, zastygają w bezruchu ciała. Na stopniach ukazuje się postać kapitana Rutkowskiego, który dźwięcznym głosem a z przejęciem odczytuje słowa podzięki za dotychczasową pracę a wezwanie do dalszej służby, jakie w dziesięcioleciecie Pierwszy Marszałek Polski i Wódz Naczelny przesyła w imieniu Ojczyzny harcerzom polskim. Nieruchomo stoi brać harcerska, jeno młode serca biją przyśpieszonem tętnem, by dzwony a w niejednem oku lśni łza serdeczna. Lecz nagle z żywiołową siłą by huragan wybucha z wszystkich piersi i grzmi jak piorun okrzyk na cześć Tego, który był i jest symbolem Ojczyzny, protektorem Harcerstwa, na cześć Józefa Piłsudskiego i niesie się hen ponad mury miasta, dachy kamienic, wieże kościołów, hen ku niebios błękitowi!

A potem uroczysta defilada—marsz triumfalny. U stóp pomnika Mickiewicza stanął jenerał Haller mając po bokach przedstawicieli Naczelnego Wodza kapitana Rutkowskiego i Rządu p. ministra Rataja, a dookoła kwiat obywatelstwa lwowskiego: jenerałowie, Rada Miejska, reprezentanci władz, Senat, duchowieństwo i tłum ludności, morze głów, ciżba narodu.

A przed nimi przy dźwiękach muzyk wśród radosnych okrzyków kroczą dziarskie szeregi, idą drużyny równym krokiem z podniesioną głową. Migają czapki i kapelusze, chwieją się laski, szumią chorągiewki z godłami zastępów, łomoczą barwnie sztandary. Kroczą dziewczęta jak łanie, dorodne a zwinne, krzepkie a dzielne, odważne a rozumne. Idą chłopcy jak malowani, rośli i dobrze zbudowani, sprytni i czerstwi, co to „do tańca i do różańca". Z wszystkich oczu bije zapał i odwaga, na każdej twarzy widać uśmiech pogodny.

Idą długim barwnym pochodem. Na piersiach mają naszywki z nazwą miejscowości. Jest tam bohaterskie Wilno i mężny Płock, zahartowany w ucisku Poznań i odzyskane Pomorze, dumna Warszawa i Królewski Kraków, starodawny Lublin i męczeński Chełm, Siedlce i Częstochwa, Radom i Wadowice, Nowy Sącz z orlemi piórami i Zakopane z góralskiemi ciupagami, historyczna Żółkiew i cicha Rawa Ruska, kresowy Czortków i kopalniami nafty słynny Drohobycz i wciąż nowe i nowe szeregi i nazwy... A na końcu Lwów, przedmurze Rzeczypospolitej, by ostatnie ogniwo hartowne. Młode pacholęta, małe dzieci, szczupłe a wątłe, biszkopty i dłubinoski, ale każde z nich przeszło krwawy chrzest, przebyło zwycięsko próbę ognia, zdobywając sobie rycerski pas i ostrogi. Liczne znaczą się na ich piersiach blizny i gęsto błyszczące ordery i mienią wstęgi zaszczytne. Idą poważnie a dumnie, pomne dziedzictwa przekazanego i honoru obronionego, idą radośni a weseli, boć to ich, Lwowa, święto dostojne.

Wszyscy zaś, chłopcy i dziewczęta, komendanci i szeregowcy, spojeni jedną myślą, jednem uczuciem ku stopniom pomnika ślą wzrok, hołd składając i pokłon Tym, którzy oto w Swych osobach przedstawiają państwo, ślubując Im — Ojczyźnie wierność i posłuch synowski.

W południe w teatrze odbyła się uroczysta Akademja, na której między innemi przemawiał p. minister

Rataj, podnosząc z uznaniem zasługi harcerstwa i przyrzekając pomoc i poparcie Rządu. Popołudniu na boisku sokolem rozpoczęły się o 3 godzinie zawody i popisy drużyn. Dookoła na zboczach tłumnie zasiadła publiczność a w dole płynęło barwną falą gwarne życie harcerskie. Była tam szybka i zwinna sygnalizacja chorągiewkami i sprawna musztra, biegi chyże i gimnastyka, piramidy i skoki, śpiewy rozgłośne i zabawy przeróżne, wreszcie ćwiczenia strażackie. A wszystko szło z takim rozmachem a składnie, z taką fantazją a w porządku, że radość patrzeć i zdumienie, bo w każdym ruchu znać tę krzepkość, siłę, a zarazem sumienność wykonania.

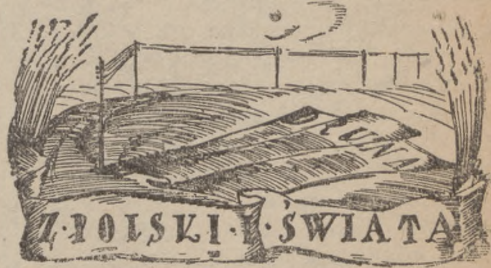
Było zaś w tych popisach harcerskich coś z dawnych turniejów rycerskich i coś z podchodów kozackich na Dzikich Polach, coś z życia obozowego na cichej polance leśnej i coś z obrony twierdzy obleganej przez wroga. Całość zaś składała się na obraz barwny a pouczający, krzepiący a radośny tej mądrej a głębokiej szkoły życia, jaką harcerstwo jest.

Wieczorem tegoż dnia opuszczały drużyny gościnny Lwów, wracając do ojczystych stron, unosząc z sobą na drugie dziesięciolecie nowy zapas sił i chęci do pracy; jeszcze więcej radości i wesela w sobie, oraz jeszcze więcej ukochania, jakiem je darzy cała Polska. *F. P.*

Z naszej strony wysłaliśmy na zlot w dowód łączności bratniej i wspólności celów specjalnego delegata, który brał udział w święcie harcerskiem, był rzecznikiem naszych uczuć.

Jeszcze raz jednak przesyłamy przy tej sposobności całemu Związkowi Harcerskiemu z okazji dziesięciolecia serdeczne życzenia. Znamy jako młodzież wiejska dobrze zasługi tego ruchu, wszak, z jego pnia myśmy nasz początek wzięli. To też bliskiem nam i drogiem jest harcerstwo, chcemy więc i nadal jak dotychczas z niem współdziałać.

Na nowe zaś dziesięciolecie pracy ślemy w imieniu młodzieży wiejskiej gorące życzenia i prośbę, by więcej jak dotąd zwróciło harcerstwo uwagę na wieś, by ideę harcerską piękną i szczytną poniosło pod strzechy słomiane, gdzie napewno znajdzie oddźwięk i zrozumienie. My ze swej strony dajemy harcerstwu do dyspozycji nasze formy organizacyjne i doświadczenie, chcemy i to jest naszem pragnieniem, by przy każdem Kole Młodzieży powstał zastęp harcerski i by, gdy za dziesięć lat znowu zleci się brać harcerska na zlot nie brakło w szeregu wspólnym i wiejskich drużyn. Wierzymy, że tak będzie.



Sprawy Polskie. Na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu został *uchwalony wolny handel.* Jak to wpłynie na drożyznę dzisiaj jeszcze trudno coś o tem mówić. Jedno jest tylko rzeczą niebezpieczną, że różni spekulanci mogą od rolników wykupić zboże zaraz w jesieni i zachować go; a gdy zboża nie będzię, ceny odrazu niesłychanie się podniosą i to może stać się groźnem dla miast. To też rząd musi się teraz zatroszczyć o to, aby nie dopuścić do paskowania.

W pierwszych dniach lipca został podpisany kontrakt pomiędzy likwidatorami Banku austro-węgierskiego a przedstawicielami państw powstałych sukcesyjnych, do których należy i Polska. W myśl tego kontraktu z tymczasowej zaliczki 50 miljonów koron w złocie *Polsce przypadło $7^1/_4$ miljona.* Złoto to wkrótce już nadejdzie do Warszawy. Wartość tego złota obliczają na półtora miljarda marek papierowych.

Na Górnym Śląsku walk powstańczych już niema. Wojska powstańcze cofnęły się z całego zajmowanego

przez się terytorjum, to samo zrobiły wojska niemieckie. Zwolnione terytorja zajęły wojska miedzysojusznice. Rozpoczęły jednak już szerszą działalność tajne organizacje bojowe niemieckie. W Katowicach zdołano ująć na posiedzeniu Komisję jednej z takich organizacji, która przygotowywała plany różnych napadów na ludność polską. W Bytomiu zaś, gdy powstańcy polscy opuścili miasto i pozostały tylko wojska francuskie, niemcy urządzili manifestację, podczas której jeden z manifestantów zastrzelił z rewolweru z tyłu majora francuskiego i zranił dwóch również francuskich podoficerów. Ostatnio zaczynają krążyć pogłoski, że większa część Okręgu przemysłowego na Górnym Śląsku, dostanie się Polsce. Oczywiście wiadomości te nie są jeszcze żadną decyzją, jeno pogłoskami. Decyzja zapadnie dopiero na posiedzeniu Rady Najwyższej, która miała się zebrać w połowie lipca, a teraz znowóż dochodzą wiadomości, że zbierze się aż w połowie sierpnia.

Zagranica: Wiadomości ogłaszane o zamachu na królewicza, obecnie regenta Jugosławji, niektórzy tłomaczą się, że był to właściwie *zamach na autora projektu konstytucji*, która w d. 24 czerwca została przyjęta przez parlament Jugosławiański.

Konstytucja ta krzywdzi wielce Chorwatów i Słoweńców. Serbowie korzystając z większości swej w parlamencie zachowali się wobec Chorwatów i Słoweńców jak zwycięscy nad zwyciężonymi. To też jeden z Serbów, który odczuł tę krzywdę, jaką jego bracia wyrządzili tym narodom, dokonał zamachu na prezydenta Pasicza, autora niesprawiedliwej Konstytucji.

W Lipsku *od dłuższego czasu toczą się procesy nad niemieckimi winowajcami okrucieństw podczas wojny.* Sądzą ich sądy niemieckie w obecności przedstawicieli koalicji. Dotychczas zapadło kilka wyroków, wszystkie jednak bardzo łagodne dla winnych. Ostatnio już nawet sąd zupełnie uniewinnił mordercę jeńców francuskich. Wobec tego mocarstwa sprzymierzone postanowiły zaprotestować przeciw ostatnim wyrokom. Tymczasem niemcy urządzają wrogie manifestacje przedstawicielowi Koalicji który był wysłany dla śledzenia przebiegu procesu.

SPRAWOZDANIE RACHUNKOWE „NASZEJ DRUŻYNY“

za kwartał 1-szy 1921 roku

	Wydatki		Dochody	
	Mk.	f.	Mk.	f.
Płace pracowników .	125.747	—	17.840	—
Honorarja	23.487	—	—	—
Druki	170.035	90	—	—
Papier	160.343	–	18.865	—
Klisze	5.164	90	—	—
Koszty ekspedycji . .	19 445	—	—	—
Prenumerata	1.236	—	259.390	65
Ogłoszenia	126	—	7.760	—
Ofiary	11.466	—	14.234	—
Sumy przechodnie .	4 000	—	4.!22	50
Wydatki kancelaryjne	100	—	—	—
Kasa Przezorności .	—	—	1.285	—
Poczt. Kasa Oszcz. .	286	—	88.396	—
Inwentarz	88 396	—	—	—
Rozchód . . .	609 832	80	411 893	15
Niedobór . . .			197.939	65
Razem . . .	609.832	80	609.832	80

Zgodne z dowodami kasowemi.
Buchalter:
(—) *Busse*

Od Redakcji.

Z zestawienia rachunkowego za kwartał I-szy b. r. wynika, że „Nasza Drużyna“ miała 197.939 mk. 65 fen. niedoboru. Niedobór ten pokryliśmy z zasiłków Centr. Związku Kółek Rolniczych. Ale to nie jest zadawalniające rozstrzygnięcie sprawy. Powinniśmy w możliwie prędkim czasie dojść do takiego stanu, aby „Nasza Drużyna“ pokrywała koszta wydawnicze. A na to trzeba już teraz niezbyt wielkich wysiłków. Trzeba, aby „Nasza Drużyna“ miała jeszcze 2000 nowych przedpłatników, a wówczas nietylko już pokryjemy koszta wydawnicze,

ale będziemy mogli pomyśleć o zniżce prenumeraty. Niechaj każde Koło Młodzieży zjedna 3 nowych przedpłatników, a uczyni to już przeszło 2 tys. przedpłatników, gdyż Kół już dzisiaj jest przeszło 800.

Koledzy i Koleżanki! Zabierzcie się do zjednywania nowych przedpłatników. Leży to nietylko w interesie Związkowego Organu, ale i w interesie tych, którzy będą czytać, gdyż przez czytanie „Naszej Drużyny" zaczną zdobywać wiedzę i światło. Leży to w interesie całej naszej organizacji, gdyż „Nasza Drużyna" zachęci ich do życia organizacyjnego, wleje w nich zapał do pracy oświatowo-kulturalnej jaką prowadzą Koła. Leży to w interesie ogólno-narodowym, gdyż będą z nich w przyszłości dobrzy i światli obywatele kraju.

Redakcja „Naszej Drużyny".

Z Kół i Związków.

Życie Młodzieży w ziemi Wileńskiej.

O żywem tętnie zbiorowej pracy nad sobą w Kołach Młodzieży ziemi Wileńskiej mogli się koledzy i koleżanki, czytelnicy „Naszej Drużyny", przekonać parokrotnie, czy to w korespondencjach z tamtych miejscowości, czy to z urządzanych kursów, a nawet podczas tegorocznego walnego Zjazdu Młodzieży Wiejskiej w Warszawie. Dnia 15 maja ze względu na kordon administracyjny, dzielący tę w większości polską ziemię z Macierzą, utworzony został Wileński Związek Młodzieży, grupujący tamtejszą młodzież wiejską. Posiada nawet swój organ pod nazwą „Koło Młodzieży", który wychodzi raz na tydzień przy gazecie „Ziemia Wileńska".

Jakkolwiek szczupły rozmiarami, bo 2 stronice druku zawierający, ale bogaty treścią czy to pod względem zwięzłych tężyzną sił młodzieńczych porywających artykułów, czy to obfitujący w sprawozdania Kół. Z numeru 27 tego pisma dowiadujemy się, że w Święcianach miał się odbyć Zjazd młodzieży wiejskiej całego powiatu.

Koło Młodzieży w Podbrodziu urządziło wieczornicę i zorganizowało sekcję teatralną, która wystawiła komedyjkę: „Skazaniec". 20 czerwca odbyło zebranie, na którem częściowo zmieniono Zarząd i zrobiono doraźną składkę na G. Śląsk, a oprócz tego uchwalono urządzić przedstawienie na rzecz braci Górnoślązaków.

W Siemiunach pod przewod. p. Czaplińskiej młodzież szczerze pracowała w kierunku ogólnokształcącym i odegrała kilka sztuk, a „chór młodzieży Siemińskiej może być chlubą parafji Graużyńskiej".

Szutowicze. 22 maja odegrano w stodole „Jasiek sierota" a po przedstawieniu urządzono zabawę.

Jachimowszczyzna. Koło liczy 42 członków; posiada bibljotekę, urządziło 2 przedstawienia teatralne i 2 wieczornice. 2 maja odbył się pochód. Niektórzy członkowie uczęszczali na kursa, urządzone przez przewodniczącą.

Holszany urządziły 26 czerwca przedstawienie amatorskie i zabawę, przezwyciężając dzięki wytrwałości kol. J. Spasowskiej znaczne trudności z powodu niedostatecznego zrozumienia tamtejszej młodzieży, a zwłaszcza wskutek czynionych zarzutów i trudności ze strony osób starszych.

Woronowo, pow. Lidzki, należy do najruchliwszych Kół w powiecie. Liczy 38 iu człon., urządziło obchód 3 maja, odegrano komedyjkę „Moja córeczka" i urządzono 3 wieczornice. Bibljoteczka liczy 55 tomów, z czego młodzież najchętniej czytuje Sienkiewicza, Mickiewicza i Rodziewiczównę. Chłopców wielu wstąpiło do wojska.

Wieliczka, pow. Lidzki, urządza czytanki pism w czwartki i niedziele. Odegrano sztuczki „Rymarz i Kościuszko" oraz „Złotą rybkę"—bezpłatnie. Odbyły się 3 wieczornice z pogadankami oraz kursy, na których wykładane były: Historja Polski, Geografja, Śpiewy, Przyroda, Język polski i Rachunki. W pracy Kół bardzo czynny udział bierze nauczycielstwo, a wszyscy kierują się zasadą.

„Pracuj, jak gdybyś żyć miał wieki,
Żyj, jakbyś umrzeć miał za chwilę".

Różne wiadomości.

Pocztowa Kasa Oszczędności zawiadamia, że Polski Konsulat Generalny w Buenos Aires, Entre Rios 181, uskutecznia bezpośrednią przesyłkę pieniędzy z Argentyny do Polski przekazami Pocztowej Kasy Oszczędności na podstawie warszawskich kursów telegraficznych. Wszyscy ci, którzy mają rodziny lub krewniaków w Argentynie, mogą od nich otrzymać pieniądze bezpośrednio.

VI Zlot Sokolstwa polskiego w Warszawie. Dnia 8 Lipca rozpoczął się VI zlot Sokolstwa polskiego i trwał będzie do dnia 11 b. m. Obszerniej napiszemy w następnym numerze.

NAPRAWY

wirówek do mleka, wszelkich maszyn i naczyń mleczarskich, samorodne spawanie pękniętych części maszyn, zębów i łap od kultywatorów i bron. Spojone części są tak mocne, jakby nigdy pęknięte nie były.

Naprawy te załatwiają w Warszawie przy ulicy Hożej 51.

Warsztaty Mechaniczne Warszawskiego Tow. Mleczarskiego.

TEKTURĘ (papę) DACHOWĄ

TYLKO NAJLEPSZEJ JAKOŚCI POLECAMY WE WSZELKICH GRUBOŚCIACH

FABRYKI TEKTURY DACHOWEJ T. z. o. p.

„IMPREGNACJA"

NAKŁO-FORDON

CENTRALA BYDGOSZCZ, JAGIELLOŃSKA 18.

Adres Redakcji: „Nasza Drużyna" Warszawa, ul. Kopernika № 30, parter. Konto czekowe P. K. O. Nr. 747.

Przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji, za I kwartał mk. 80, za II i III kwartał po mk. 160. Numer pojedyńczy I kw. mk. 8, II i III kw. po 15 mk.

Cena ogłoszeń: W tekście cała strona mk. 9,000, 1/2 strony mk. 4,700, 1/4 strony mk. 2,600, 1/8 strony mk. 1,500. Ostatnia: cała strona mk. 6,000, 1/2 strony mk. 3,100, 1/4 strony mk. 1,700, 1/8 strony mk. 1,000.

Przed tekstem ogłoszeń nie przyjmujemy. Przy powtarzających się ogłoszeniach udzielamy odpowiednich rabatów (od 5% do 40%).

Redaktor i Wydawca: JÓZEF NIEĆKO. Nakładem Centr. Związku Kółek Rolniczych. Kierownik literacki: JAN DEC.

Druk. W. Kopytowski i S-ka. Nowy-Świat 47